

Piotr Mitzner

Dziennik „niemiecki” Janiny z Kramsztyków Hartmanowej

Podczas II wojny światowej Janina Hartmanowa nie prowadziła dziennika, zastępowały go – ściśle datowane – przekłady poezji niemieckojęzycznej. Wielu jej polskich czytelników stawiało wówczas pytania, takie jak w dzienniku wojennym stawiał Emil Zegadłowicz: „Gdzie jesteś, Niemcze? – Gdzie jesteś, szlachetny, germański człowieku? Bliźni mój bracie? – Gdzie jesteś, wspaniała mądrości człowieka, Niemcze Goethego? Gdzie jesteś, czuły i mądry zarazem, dramatycznie wyzwolony człowieku Schillera?”¹. Zapis pochodzi ze stycznia 1941 roku, nie zrodził się więc z pierwszego wstrząsu wywołanego wybuchem wojny; ale autor miał czas na przemyślenie swoich pytań w konfrontacji z terrorem okupanta.

Podczas wojny i okupacji podtrzymywano związki z kulturą europejską, przede wszystkim francuską, lecz tradycja niemiecka wydawała się przekreślona raz na zawsze, a literatura niemiecka – wyparta, jeśli nie liczyć pisanej wtedy *Książki moich wspomnień* Jarosława Iwaszkiewicza, w której autor powracał do swoich kontaktów z intelektualistami niemieckimi w latach 20. XX wieku. Ciekawy wyjątek stanowiła też poezja Rainera Marii Rilkego. Jerzy Kamil Weintraub nie tylko ją tłumaczył, lecz także wydawał w podziemnej „Bibliotece Sublokatorów Przyszłości”: w latach 1940 i 1941 opublikował dwa arkusze, w których znalazły się wybrane wiersze z *Sonetów do Orfeusza*. Rilkego tłumaczyli również Wacław Bojarski, Andrzej Trzebiński i Marcin Sarna, którego dorobek niestety przepadł. Podczas wojny powstały też dwa przekłady *Miłości i śmierci Krzysztofa Rilke* dokonane przez Adama Włodka i Marię

¹ Cyt. za: W. Studencki, *Dziennik Emila Zegadłowicza i Marii Koszyc*, „Przegląd Humanistyczny” 1974, nr 2, s. 118..



Il. 1. Janina z Kramsztyków Hartmanowa z wnuczką Hanną. Wrocław, ok. 1950. Archiwum rodzinne

Janina
Kramsztykowa
pochodziła
ze znanej
warszawskiej
rodziny Żydów
polskich

Janion. Pozycja Rilkego – Austriaka i prażanina piszącego po niemiecku – była jednak z oczywistych względów odrębna. Ale być może najciekawszym wyjątkiem są tłumaczenia poezji niemieckiej, które stanowią ważną część dorobku Janiny z Kramsztyków Hartmanowej.

Janina Kramsztykowa (1888–1960) pochodziła ze znanej warszawskiej rodziny Żydów polskich. Jej brat Józef (1890–1932) przetłumaczył *Dziadka do orzechów* E.T.A. Hoffmanna, pierwszy tom *Czarodziejskiej góry* Tomasza Manna, przekładał także wiersze Rilkego i Anny Achmatowej. Był zaprzyjaźniony ze skamandrytami. Drugi brat, Andrzej (1895–1969), był adwokatem, parał się też poezją okolicznościową.

Najstarsza córka nasza Janina – wspominała matka Janiny, Emilia – ukończyła znaną pensję Jadwigi Sikorskiej. [...] Od wczesnego dzieciństwa miała łatwość rymowania i wielką miłość do polskiej literatury, którą na skutek ciągłych czytań doskonale

poznała. Bardzo dobrze też tłumaczyła poezję z różnych języków, z francuskiego, niemieckiego i rosyjskiego².

Janina Kramsztykowa studiowała literaturę francuską na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego, przez rok pobierała też nauki na Sorbonie. W 1913 roku wyszła za mąż za adwokata Kazimierza Hartmana. Przekłady drukowała w „Kurierze Warszawskim”, „Krytyce”, „Przeglądzie Wileńskim”, „Tygodniku Ilustrowanym” i „Echu Literacko-Artystycznym”. W 1915 roku ukazał się tom jej tłumaczeń³. Później też przekładała, ale już nie publikowała.

W 1940 roku wraz z rodziną opuściła warszawskie mieszkanie i przeniosła się do Milanówka – w kilku sąsiednich domach ukrywała się jej rodzina (choć nie tylko). Wszyscy byli zaopatrzeni w fałszywe kenkarty. Emilia Kramsztykowa wspominała: „W ogrodzie mężczyźni w nocy dyżurowali i gdy nad ranem zauważali zbliżanie się oddziału żandarmów, dawali znać mieszkańcom domów tamecznych. Była wtedy w tym wspólnym ogrodzie wykopana jama w ziemi i tam ukrywali się po parę godzin młodzi ludzie i młode dziewczęta, i to podczas zimy”⁴. Właśnie w milanowskim ukryciu Andrzej Kramsztyk, który w ogóle nie wychodził z domu, pod koniec 1944 roku napisał wiersz:

W czasie okupacji
z całej rodziny
zginęło kilkanaście
osób

A gdy znów do nas piąta zima luta
Groźnie się zbliża i już mrozem dmucha,
Gdy nie masz węgla i całego buta
Wspomnienie całą jest strawą dla ducha.
Kiedy się skryję pod mój pled dziurawy,
I puszczam myślom swym swobodne wodze,

W marzeniu jadę do mojej Warszawy
I zapomnam o strachu i trwodze⁵.

W czasie okupacji z całej rodziny zginęło kilkanaście osób, wśród nich znany malarz i rysownik, Roman Kramsztyk, który mimo namowy przyjaciół odmówił wyjścia z getta warszawskiego.

Po wojnie Janina Kramsztykowa mieszkała w Milanówku, później przeniosła się do Wrocławia, na jakiś czas wróciła do tłumaczeń, przede wszystkim do wierszy Charles’a Baudelaire’a, ale – jak pisał jej syn – „przebywała przez większą część dni w smutnej i samotnej ciszy”⁶. Po wojnie ukazał się drukiem tylko jeden jej przekład, wiersz *Gałązka z Palestyny* Michała Lermontowa⁷. Dopiero wiele lat po śmierci opublikowano inne jej tłumaczenia⁸.

² E. Kramsztykowa, *Z pamięci dla pamięci*, „Podkowiński Magazyn Kulturalny” 2003, nr 39, <https://www.podkowianskimagazyn.pl/> (dostęp: 26.10.2023).

³ *Z obcych pieśni. Przekłady Janiny Kramsztyk*, Warszawa 1915. Autorzy: Victor Hugo, Charles Baudelaire, Paul Verlaine, Sully Prudhomme, Catulle Mendès, José-María de Heredia, Édouard Grenier, Jean Moreas, Émile Verhaeren, Heinrich Heine, Marie Eschenbach, Stefan Zweig, Percy B. Shelley, Robert Burns, Michail Lermontow.

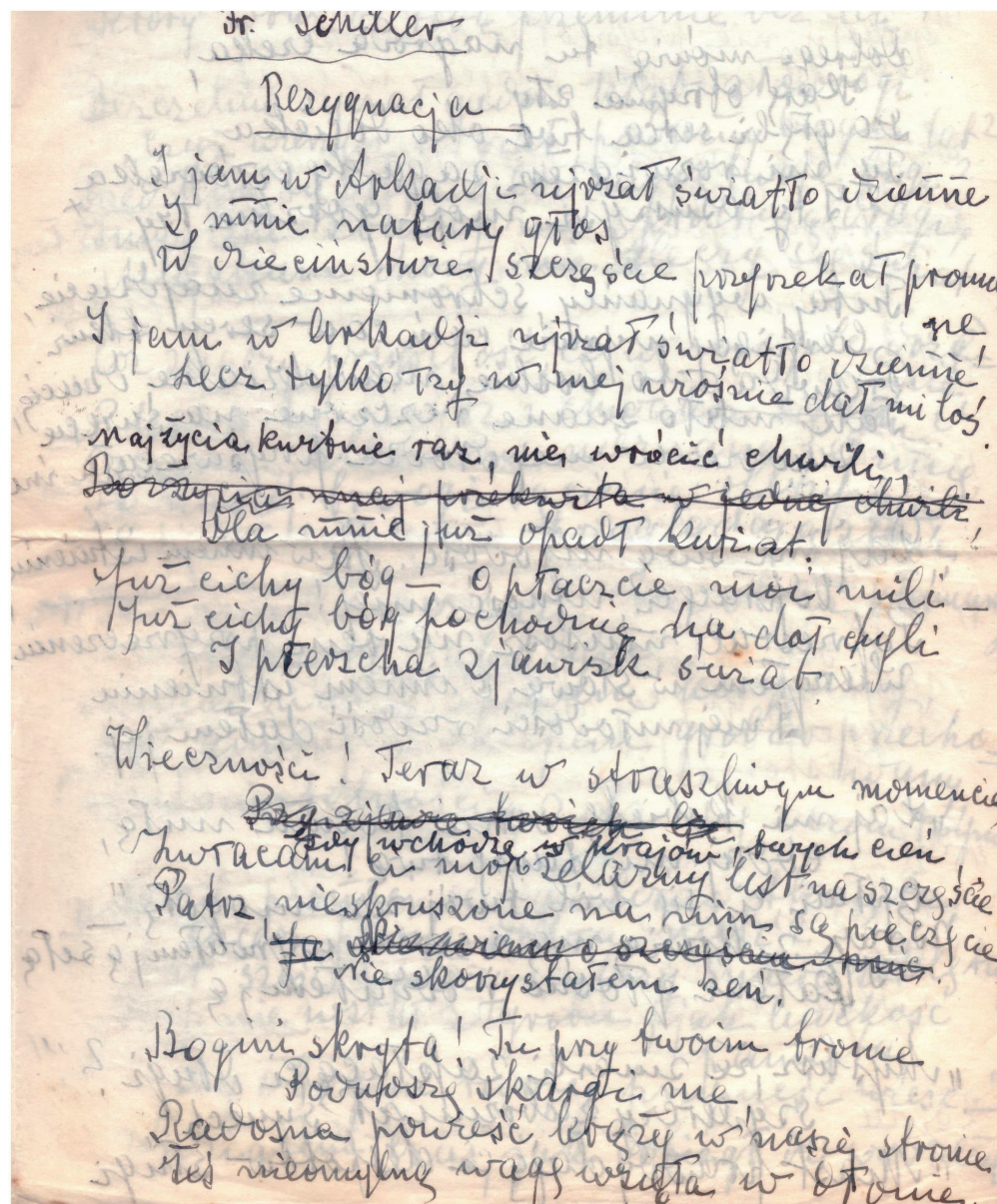
⁴ E. Kramsztykowa, op. cit.

⁵ K. Prochaska, J. Kramsztyk, *Pasjans rodzinny, towarzyski, literacki i naukowy*, Warszawa 2018, s. 336.

⁶ S. Hartman, *Moja matka – tłumaczka Baudelaire’a*, „Literatura na Świecie” 1993, nr 1–3, s. 210.

⁷ *Dwa wieki poezji rosyjskiej. Antologia*, oprac. M. Jastrun i S. Pollak, Warszawa 1947, s. 111.

⁸ Ch. Baudelaire, *Kwiaty zła (wybór)*, „Literatura na świecie” 1993, nr 1–3, s. 197–205; H. Heine, *11 wierszy*, „Podkowiński Magazyn Kulturalny” 1999, nr 3–4, <https://www.podkowianskimagazyn.pl/> (dostęp: 26.10.2023).



Il. 2. Bruliony Janiny Kramsztykowej. Archiwum rodzinne

Podczas okupacji w Milanówku nie przestała tłumaczyć. Skupiła się przede wszystkim na poezji niemieckiej⁹, na wierszach klasyków: Johanna Wolfganga Goethego, Friedricha Schillera, Ludwiga Uhlanda i Georga Trakla (Austriaka); przekładała też teksty współczesnych poetów-antyfaszystów. Czy jej wybór był spowodowany tymi samymi wątpliwościami i pytaniami, które dręczyły Emila Zegadłowicza? Być może. W każdym razie trzeba podkreślić, że z punktu widzenia okupanta była to praktyka absolutnie niedozwolona: Żydom nie wolno było obcować z muzyką i literaturą niemiecką, by jej

⁹ Wyjątki to trzy wiersze Lermontowa (z marca 1943 oraz z 3 i 17 czerwca 1944 roku), jeden wiersz Baudelaire'a (z 16 lutego 1943 roku) i trzy wiersze Paula Verlaine'a (z 1, 2 i 27 lutego 1944 roku).

Walter Hasendener.
 Wyjdź - że z ukrycia, maro...
 Wyjdź - że z ukrycia ^{zjawo} ~~maro~~ ~~besinnlichkeit~~!
 Pragnienia, że że, któremuś na najwreszcie!
 Głód, nadziei! Ty, która pomieniasz
 Siemora! miłości, która suknie, wskrzeszuj!
 Kiedyś obiechał drogi cię cię
 Na nioz obszary, które w okresie wiodę
 Ciem bytem z słońcem, gdzie mój ziemie
 Pstrz, opalanie, daleka, przygoda
 Mój stary Janin, gdybyś chciał i nie
 schować!
 Nie mówcie, że na wyspie tajemniczej
 Papuga, skorkery iś i matka krycy,
 Bo mógłbym znów, bez końca wygłować!

21. VII 1943 Milandew.

Il. 3. Bruliony Janiny Kramsztykowej. Archiwum rodzinne

nie kalać. W gettach pilnie przestrzegano tego zakazu, choć stosownego rozporządzenia w tej kwestii nie udało mi się odnaleźć.

Zachowane przekłady Hartmanowej to czystopisy, rzadziej bruliony na luźnych kartkach w różnych formatach (wiadomo, jakie były problemy ze zdobyciem papieru), pisane piórem. Są czytelne. Przygotowując je do druku, zachowano pisownię tłumaczki, poprawiono jedynie interpunkcję. Rękopisy udostępniła mi wnuczka autorki, Hanna Bartoszewicz.

Trudno powiedzieć, czy tłumaczka była ze swoich prac zadowolona, czy może pole-
rowałaby je, szykując do druku? Przecież nie ze względów estetycznych postanowiłem je
ogłosić. Bardziej w charakterze świadectwa czasu i sytuacji, w której znalazła się autorka
w okresie okupacji.

Wszystkie tłumaczenia Kramsztykowej opatrzone są datami dziennymi. Można sobie wyobrazić, że autorka dobierała wiersze podług stanu ducha, atmosfery panującej w schronieniu, podług jakichś aktualnych wydarzeń, że – jednym słowem – są to zapisy z kluczem. Tego się jednak nigdy nie dowiemy. „Obce pieśni” stały się jej wierszami, wyrazem jej emocji. Swoją drogą warto dodać, że podobną praktykę datowania stosowali w tym czasie np. Krzysztof Kamil Baczyński¹⁰, Jerzy Kamil Weintraub i Jerzy Klinger, którego dziennik poetycki właśnie ukazał się drukiem¹¹.

*

1. Johann Wolfgang Goethe

Modlitwa Małgorzaty

Ku nędzy mej, o Boleściwa,
Oblicze łaski pełne skłoń!
Bólem rażona,
Gdy syn twój kona,
Płaczące oczy wznosisz doń.
Wznosisz do Pana,
Niepokalana,
Z dna nędzy Twej błagalną dłoń.

Komuż szczerze
Ja się zwierzę?
Kto zrozumie moje łzy?
Jak tam biedne serce marzy,
Jak się trwoży, jak się skarży,
Ty wiesz jedna, tylko Ty!

Gdzież pójde w mej niedoli?
Tak boli, boli, boli,
Tak w piersiach boli mnie!
Gdzie pusty kąt zobaczę,
Tam płaczę, płaczę, płaczę
Serce się w strzępy rwie.

Grządki przed moim gankiem
Łez rzewnych polał zdroj,
Gdym rwała wczesnym rankiem

„Obce pieśni”
stały się
jej wierszami,
wyrazem jej emocji

¹⁰ E. Zaczekowska-Szypowska, *Dlaczego Krzysztof Kamil Baczyński nie prowadził dziennika?*, w: *Zapisywanie wojny. Dzienniki z lat 1939–1945*, red. M. Libich i P. Sadzik, Warszawa 2022, s. 246–260.

¹¹ J. Klinger, *Dzieła zebrane*, t. 4: *Poezje*, oprac. H. Paprocki i W. Michalczuk, Tyniec 2023.

^{*} Postać z powieści *Lata nauki Wilhelma Meistra*.

Kwiaty na ołtarz Twój.
Gdy pierwsze blaski słońca
Zalśniły wczesnym dniem,
Siedziałam już płacząca,
Bezsenna w łóżu mem.

Ratuj! Od hańby, śmierci chroń!
Ku nędzy mej, o Bolesciwa,
Oblicze łaski pełne skłoń!

6 IV 1940

2. Johann Wolfgang Goethe

*Z „Egmonta”.
Piosenka Klary*

Pełn szczęścia,
Pełn bólu
I myśli, śnień krąg
I żądza,
I trwoga,
I chciwość wśród mąk.
To radość bez granic
I smutek bez dna –
Szczęśliwy, kto kocha,
Kto wszystko to zna.
26 I 1942, Milanówek

Ratuj! Od hańby,
śmierci chroń! /
Ku nędzy mej,
o Bolesciwa, /
Oblicze łaski
pełne skłoń!

3. Johann Wolfgang Goethe

*Piosenka Mignon**

Ten, kto tęsknotę zna,
Ten się uzali.
Biedna, samotna ja,
Szczęście gdzieś w dali.

Patrzę wciąż w strony te,
Patrzę daremnie.
Kto zna i kocha mnie,
Z dala ode mnie.

Omdlewam, ból mój trwa,
Wnętrznosci pali.

* Postać z powieści *Lata nauki Wilhelma Meistra*.

Ten, kto tęsknotę zna,
Ten się użali.
20 II 1942, Milanówek

4. Johann Wolfgang Goethe

*Piosenka Filiny**

I po cóż to narzekanie,
Że samotny nocy cień?
O, nie wierzcie piękne panie,
Noc weselsza jest niż dzień.

Jako żona dzielić rada
Los, który ją z mężem skuł,
Życie pół na noc przypada
I to jest piękniejsze pół.

Moc radości, oszołomień
Pierzcha, niknie z blaskiem dnia,
Że zaciera pasmo wspomnień,
To jedyne dobro dnia.

Lecz gdy mrok nadchodzi szary
I w stłumionym blasku świeć
Żartów wdzięk i pieszczot żary
Przepływają z lic do lic.

Kiedy chłopię bo nadobne,
Co ma lot i ogień skry,
Dary swe rozdziela drobne
I prowadzi lekkie gry.
Kiedy słowik zakochanym
Nuci słodką piosnkę swą,
Uwięzionym i strokanym
Pieśni te jak jęki brzmią.
Jak przenika nas wzruszenie
Aż do samych serca den,
Gdy dwunaste uderzenie
Zsyła pewność, zsyła sen!

Dlatego, gdy dzień się wlecze,
Niech ci świeci prawda ta:
Dzień ci daje ból, człowiecze,
Ale noc ci radość da.
21 II 1942, Milanówek

* Postać z powieści *Lata nauki Wilhelma Meistra*.

5. Johann Wolfgang Goethe

Mignon

Nie każ mi mówić, milczeć muszę,
Bo tajemnica nie ma głosu!
Chciałabym ci otworzyć duszę,
Lecz trwa nade mną zakaz losu.

Gdy przyjdzie czas, zorze zapłoną
I pierzchnie noc przed ich urodą,
Skały upartej pęknie łono,
Ziemię źródlaną zrosi wodą.

Każdy chce przelać swoje skargi
W pierś przyjaciela, współczuć zdolną;
Lecz mi przysięga wiąże wargi
I tylko Bogu zdjąć ją wolno.

22 II 42, Milanówek

6. Johann Wolfgang Goethe

Mignon

Pozwólcie marzyć, nim się stanie,
Nie zabierajcie białych szat!
Idę na wieczne już mieszkanie,
Porzucam już ten piękny świat.

Spoczywać będę chwilę senna,
Aż znowu przejrzeć przyjdzie czas;
Zostanie tu powłoka dzienna,
Wianuszek i złocisty pas.

A tam wśród niebiańskiego grona
Nieznany płci jak tutaj dział
I żadna suknia ni zasłona
Nie kryje rozjaśnionych ciał.

Nie znają pracy moje ręce,
Ale znam ból, co w sercu tkwi.
Przedwcześnie postarzałam w męce.
Na wieki młodość wróćcie mi!

23 II 42, Milanówek

7. Johann Wolfgang Goethe

Ulga w łzach

Gdy się weseli cały świat,
Czemuś ty tak stroskany?
Widzimy w oczach twoich ślad,
Ślad nocy przepłakanej.

„Moim jest ból, co w piersiach tkwi
I boleść ta jest moją,
Łzy ukojenie dają mi,
Słodyczą serce koją”.

Ciesz się wraz z nami, nie bądź sam,
W szczęście nasz krąg bogaty.
Jeśliś coś stracił, powiedz nam,
Zwierz się ze swojej straty.

„Śmiech wasz brzmi w koło, kipi, wre,
Nie znacie mej niedoli.
Ja nie straciłem nic, o nie!
Chociaż mnie brak tak boli”.

Dużo jest mocy w młodej krwi,
Odwagi w młodem ciele.
Sił do zdobycia starczy ci,
Więc podnieś głowę śmieie.

„Ach nie, nie mogę, wierzcie mi,
Zdobywać nadaremno.
Jest zbyt daleko, w górze lśni,
Jak gwiazdy tam, nade mną”.

Gwiazd nikt nie pragnie chwycić w dłoń,
Lecz rad im z całej duszy,
Z zachwytem wznosi ku nim skroń
Wśród błogiej nocnej głuszy.

„Z zachwytem w miłe, dobre dni
Ku niej me oczy wznoszę;
Nocą, póki z tym dobrze mi,
Dajcie mi płakać, proszę”.

22 III 42, Milanówek

Jeśliś coś stracił,
powiedz nam, /
Zwierz się
ze swojej straty

8. Friedrich Schiller

Rezygnacja

I jam w Arkadii ujrzał światło dzienne,
I mnie natury głos
W dzieciństwie szczęście przyrzekał promienne,
I jam w Arkadii ujrzał światło dzienne,
Lecz tylko łzy w mej wiosnie dał mi los.

Maj życia kwitnie raz, nie wrócić chwili,
Dla mnie już opadł kwiat.
Już cichy bóg – o, płaczcie, moi mili –
Już cichy bóg pochodnie na dół chyli
I pierzcha zjawisk świat.

Wieczności! Teraz w strasliwym momencie,
Gdy wchodzę w krajów owych cień,
Zwracam ci mój żelazny list na szczęście!
Patrz, nieskruszone na nim są pieczęcie,
Nie skorzystałem zeń.

Bogini skryta! Tu, przy twoim tronie
Podnoszę skargi me,
Radosna powieść krąży w naszej stronie,
Żeś nieomylną wagę wzięła w dłonie,
Sprawiedliwością ludzki ród cię zwie.

Dobrego, mówią, tu nagroda czeka,
Karę otrzyma zły.
Do głębi serca twe oko docieka,
Ty mi rozwiązesz zagadkę człowieka
I ty osuszysz moje gorzkie łzy.

Tutaj, wygnańcy, schronienie znajdziecie,
Cierpiący wyrwie cierni, co w sercu tkwi.
Prawda, to boskie, niewidzialne dziecię,
Tak mało znane i czczone na świecie,
Zawsze w mej drodze przyświecała mi.

„Daj mi swą młodość! Ja w innym istnieniu
Odpłacę ci, ufność miej!
Poprzestać musisz na tym przyrzeczeniu.
Wierzyłem w słowa o innym istnieniu
I mej młodości radość dałem jej.

Daj mi kobietę sercu twemu miłą,
Oddaj mi duszę twą!
Opłaci ci się ból twój za mogiłą”.
Wraz z krwią mą z serca wyrwałem ją siłą
I łkałem głośno, i oddałem ją.

„Myślisz, że zmarli zapłacą ci długi?”.
Szyderczy zabrzmiał śmiech.
„Miast prawdy dają ci despotów sługi,
Omam, którego czas trwania niedługi,
Który wraz z tobą przeminie bez ech”.

Bezczelnie syczał gadów kłab złowrogi:
„Czyż wierzysz w szal poważny biegiem lat?
Przed kim ty drżysz? Cóż mogą twoje bogi?
Zmyśleni zbawcy nie sprostują drogi,
Majakiem chory nie zleczy się świat.

Cóż znaczy przyszłość, co w mogile drzemie,
W którą ty wierzysz i chwalisz się tem?
Czczona, albowiem nieznane jej imię,
To naszej trwogi są cienie olbrzymie,
Co się w sumieniu przeglądają złem.

Ta mumia czasu, ten obraz kłamany,
Niepewny jako dym,
Nadziei naszej śpiewem kołysany,
Pod zimnym sklepem grobów przechowany,
Nieśmiertelnością zda się oczom twym.

Nadziei płonnej, co zgnilizną tknięta,
Chcesz pewnie dobra nieść?
Lat sześć tysięcy milczy śmierć zakłeta,
Trup nie wstał z grobu, jak ludzkość pamięta,
By o bogini twojej przynieść wieść”.

Widziałem czas, jak dobiegł do wybrzeży,
Młodej natury kłós,
Jak martwe zwłoki na drodze mej leży,
Zmarły nie przyszedł z cmentarnej rubieży,
Lecz ja wierzyłem święcie w bogów głos.

Wszystkie radości dla ciebie zabiłem,
Teraz z błaganiem padam przed twój tron.
Szyderstwem ludzi odważnie gardziłem,
Tylko o twoje dobra się modliłem.
Sprawiedliwości, gdzież mych cierpień plon?

„Wszyscy miłością moją się cieszyć”.
Ktoś niewidzialny wyrzekł słowa te.
„Dwa kwiaty”, wołał, „kwitną w ziemskim bycie,
Jeden – nadzieja, a drugi – użycie,
Kto szukać umie, ten znajduje je.

Kto, mając jeden, o drugi się stara,
Ten wielki popełnia błąd.
Używaj, gdy ci niedostępna wiara,
Wyrzecz się, jeśli wierzysz, prawda stara.
Historia świata – oto świata sąd.

Tyś miał nadzieję, to jest twa zapłata,
W twej wierze właśnie szczęście twoje tkwi.
Mogłeś zapytać mędrców twego świata:
Czegoś nie schwycił w chwili, co ulata,
Tego nie zwróci żadna wieczność ci”.
23 III 1943, Milanówek

Błądziłem sobie /
Bez celu w lesie. /
Ot tak,
nie myśląc /
Gdzie krok
mnie niesie

9. Johann Wolfgang Goethe

Znalazłem

Błądziłem sobie
Bez celu w lesie.
Ot tak, nie myśląc
Gdzie krok mnie niesie.

Ujrzałem kwiatek
Wśród leśnych mroczy,
Jak gwiazdy jasny,
Piękny jak oczy.

Chciałem go zerwać,
Lecz on mi rzecze:
Na to mnie łamiesz,
Bym zwiądlł, człowiecze?

Więc go wyjąłem
Ostrożnie z ziemi
I posadziłem
Przed progi swemi.

W pięknym ogrodzie
Pośród zieleni;

I wciąż mi kwitnie,
I wciąż się pleni.
26 III 42, Milanówek

10. Johann Wolfgang Goethe

Do księżycy

Spokojnie twe blaski lśnią
Ponad gajem, jarem,
Otwierają duszę mą,
Napełniają czarem.

Pada twój łagodny blask
Z dalekich przezroczy,
Koi mnie jak pełne łask
Przyjaciela oczy.

Słuchając przeszłości ech,
Błądząc w samotności,
Na przemian to ból, to śmiech
W mojem sercu gości.

Miła rzeko, płyn, płyn w dal!
Minęły jak mara,
Przepłynęły z biegiem fal
Pieszczoty i wiara.

Miałem przecież wszystko to,
Szczęście tak ogromne
I czego na swoje zło
Nigdy nie zapomnę!

Rzeko szum jak wiatru wiew,
Bez przerwy, spokoju,
Zaszum, by mi pod twój śpiew
Dać melodię swoją!

W noc zimową szal twych wód
Huczy, łamie lody,
A gdy kwitnie wiosny cud,
Pęd nasycza młody.

Szczęśny, kto się w życiu tem
Od świata oddziela

I tuli na łonie swem
Skronie przyjaciela.

To, o czym się nie wie w dzień,
Co bez śladu kona,
Krąży, gdy nastaje cień,
W labiryncie łona.

Milanówek, 28 III 42

11. Friedrich Schiller

Dytyramb

Nigdy, ach wierście, bóg sam się nie zjawia,
Przenigdy sam!
Gdy Bach wesoły godziny me słodzi,
Zaraz się Amor uśmiechnięty rodzi
I Feb wspaniały pojawia się tam.
Wciąż bliżej, wciąż bliżej niebiańskie to plemię
Swym blaskiem napęlnia i zdobi tę ziemię.

Lecz was, bogowie, niegodny mój niski
Mój ziemski próg;
Dar mi ześlijcie swej nieśmiertelności,
Bo jak was biedny śmiertelnik ugości?
Niech na wasz Olimp uniesie mnie bóg!
Radości niebiańskiej nasyćcie mnie czarem,
Wasz puchar nachylcie, upojcie nektarem!

– Więc nachyl mu puchar! Ty, Hebe, poecie
Zdrój boski dasz!

Rosą niebieską odwilżaj mu oczy,
Aby nie widział Styksu, jak się toczy
I w wyobraźni niechaj będzie nasz!
I szumi zdrój boski, i wlewa z wysoka
Spokojność do serca i jasność do oka.

5 IV 42, Milanówek

12. Friedrich Schiller

Ideaty

Więc chcesz porzucić mnie istotnie
Z twą cudną wyobraźni grą?
Więc chcesz ulecieć bezpowrotnie

I szumi zdrój boski,
i wlewa z wysoka /
Spokojność
do serca i jasność
do oka

Z twym bólem i radością twą?
Nic cię nie wstrzyma, wieku młody,
Życia mojego złoty śnie?
Daremnie! Płyną twoje wody
I ginę na wieczności dnie!

Wesołe słońca się schowały,
Które dzień oświeślały mój,
Zmierzchły, zniknęły ideały,
Co w słońce natchnień lały zdroj.
Gdzież się podziła moja wiara
W istoty, którem tworzył rad?
Wchłonęła rzeczywistość szara
Cały mój piękny, boski świat!

I tak jako Pygmalion wtóry
W głąz zimny przelał żądzę swą,
Aż ożywiły się marmury,
Gorącą zabębniły krwią –
Tak ja naturę młodą siłą
Ramieniem przygarnąłem swem,
Aż wreszcie serce w niej zabiło,
Aż ożywiła się mym tchem.

I, dzieląc moje pożądanie,
Niema znalazła mowy dźwięk,
Oddała mi pocałowanie
I serca zrozumiała jęk.
Dla mnie śpiewały srebrne zdroje,
Ożyło drzewo, róży kwiat
I życie przelewałem swoje
Nawet w bezduszny martwy świat.

Wszechświat się wcielił w pierś mą ciasną,
Aż w niej pragnienia dojrzał plon,
Aby iść w życie drogą własną
Przez czyn, przez słowo, obraz, ton.
Jak wielkie się zdawało życie,
Jak nęcił skryty w pąku świat!
Lecz jak wygląda dziś w rozkwicie?
Jakiż to nędzny, skąpy kwiat!

Jakże odważnie, jakże bosko,
Uszczęśliwiony przez swój sen,
Niepochylony żadną troską,
Młodzian na świat wyruszył ten!

Jak wielkie się
zdawało życie, /
Jak nęcił skryty
w pąku świat!

W przestwory sięga jego oko,
Gdzie gwiazd w eterze płynie chór,
Niezbýt daleko, zbyt wysoko
Dla lotu chybkich jego piór.

Jak szybko wzniósł się aż do szczytu!
Szczęśliwy nie znał trudu mąk.
Jak wkoło wozu jego bytu,
Współtowarzyszy tańczył krąg!
Miłość z nagrodą upragnioną,
Szczęście siejące kwiat swych łask,
Sława z gwiazdzistą swą koroną,
Prawda i jej słoneczny blask.

Lecz porzuciły wędrownika
Te mary już w połowie dróg,
Jedna za drugą pierzcha, znika,
Jeden po drugim zdradza bóg.
Uciekło szczęście chyzopióre,
Wiedzy się nie nasycił głód,
Zwątpień obłoki, mgły ponure
Słonecznej prawdy skryły cud.

Widzę, jak święta sława wieńczy
Niegodną, pospolitą skroń!
Pięknej miłości wiek szaleńczy
Szybko w nicości zapadł toń.
I coraz ciszej, coraz puściej
Na mojej ścieżce było mi,
Zaledwie w mroków tych czeluści
Światło nadziei blado lśni.

Z całego wesołego tłoku,
Który przeminął jakby w śnie,
Kto wytrwał wiernie przy mym boku,
Do domu odprowadza mnie?
Ty, która leczysz bezboleśnie
Każdą, choćby najgłębszą z ran,
Przyjaźni, którą znalazł wcześniej,
Której mi dar z młodości dan.

I ty, co rada się z nią wiążesz,
Jak ona ściszasz wichry burz,
Praco, co zwolna naprzód dążysz,
Lecz nigdy się nie cofasz już.
Choć piasku ziarnko do ziarenka

Dorzucasz pod wieczności próg,
Jednakże skreśla twoja ręka
Chwil, minut, godzin i lat dług.
7 IV 42, Milanówek

13. Walter Hasenclever

Spotkanie

Powiedz-że mi teraz, oddalona,
Gdyś już w łożu zatonęła swem,
W łożu, w którym z innym śpisz złączona,
Kiedyś walczyć zaczęła ze snem.

Kiedyś słyszeć jak dzwoni
Zegar na twym stoliku u głów?
Drżąca pod dotknięciem obcej dłoni,
Kiedyś jęcząc powstała ze snów?

W tejże samej chwili pełnej lęku,
Tamta otworzyła mi się sień,
Kiedy stałem samotnie, po ciemku,
Pod gwiazdami, w drzew spowity cień.

Wtem wygnańców wszystkich nocnej dali
Przybliżyła do mnie chwila ta
I poczułem, żeśmy się spotkali,
Żeśmy sobie wierni aż do dna.
19 VIII 1943, Milanówek

14. Franz Werfel

Obyśmy tu wszyscy na tym świecie

Walczcie, walczcie gazem i nożami,
Zabijajcie terrorem, ojczyznę,
Oddawajcie za ziemię swe życie!
Ukochanej nigdy nie schwycicie.
Ziemia się rozplywa pod stopami,
Wszystkie miejsca stają się zgnilizną,
Chociaż miasto potężne powstaje
Jak Niniwa, bunt ludzki z kamieni.
Ach, przekleństwo tkwi w naszej robocie...
Nawet najmocniejsze tonie w błocie,
Co chwytamy, trzymać się nie daje.

W końcu nie ma nic prócz łez strumieni.
Nad naszymi trudy daremnemi
Zdumiewają się góry, doliny.
W rzekę zmienia się grunt w jednej chwili.
Kto do bytu rzekł: mój! – ten się myli,
Pełni grzechu jesteśmy na ziemi,
Działem naszym odkupienie winy.
Matki żyją, aby nam pomarły,
Dom nasz stoi, aż go orkan zmiecie,
By uciekły nam słodkie spojrzenia.
Pożyczamy serca uderzenia
I mrze wszystko, z czym dusze się zwały.
20 VIII 1943, Milanówek

15. Theodor Däubler

Djadem

Pełni grzechu
jesteśmy na ziemi, /
Działem naszym
odkupienie winy

Złote gwiazdy zachody słońca koronują,
Ich światła fioletowe ponad wieczór trwają,
Jak duchy pod ziemską wrzawę ulatują,
To owoce jakiegoś dalekiego raj.

Milkną gwary pod iskier tych ulewą gęstą,
Ich istota w zdumieniu pogrąża mnie niemem.
Gwiazdy są nazbyt mądre, księżyc gniewny często.
Powiedz: dlaczego drżysz pod gwiazd djademem?
20 VIII 43

16. Georg Trakl

Szept popołudniowy

Już słoneczny promień zbladł
I owoc opada z drzewa.
Żaden wietrzyk nie powiewa,
Cichnie po południu świat.

Metaliczny jęknął zew,
Jakieś białe zwierzę kona.
Śniadych dziewcząt pieśń szalona
Przewionęła w szumie drzew.

Owiewa marzącą skroń
Obłądu łagodne tchnienie;

Pod pagórkiem krążą cienie,
Zbutwiałości niosąc woń.

Zmierzch pełen wina i cisz,
Tęskniące gitary pieśnie –
I powracasz jakby we śnie,
Pod przyćmioną lampą śnisz.

20 VIII 1943, Milanówek

17. Theodor Däubler

Zmierzch

Zalśnił blask pierwszej gwiazdy złoty,
W Boga wmyślają się istoty.
Łódki mkną w dal cicho jak dym,
Światło zabłysło w domu mym.

Biała pienista fala wstaje,
Wszystko mi święte się wydaje.
Co w głąb mej duszy chce się wryć?
Nie trzeba zawsze smutnym być!

21 VIII 43

18. Walter Hasenclever

Wyjdź-że z ukrycia, maro...

Wyjdź-że z ukrycia, zjawo bezimienna!
Pragnienia, żądze, którem znał najwcześniej!
Powróć, niedzielo! Ty, róžo promienna,
Pierwsza miłości, biała suknio, wskrześnij!

Kiedym odjechał drogami ciemnymi
Na mórz obszary, które w bezkres wiodą,
Czem byłem? Światłem, grudą mojej ziemi,
Pstrą, opaloną, daleką przygodą.

Mój stary domu, gdybyś chciał mnie schować!
Nie mówcie, że na wyspie tajemniczej
Papuga skrzeczy dziś i małpa krzyczy,
Bo mógłbym znowu bez końca wędrować!

21 VIII 1943, Milanówek

19. Walter Hasenclever

Wróć mi, mój duchu

Wróć mi, mój duchu, we krwi zagubiony
I zbierz, któryś rozproszył, wrażeń tłum.
Daj równowagę w miłości szalonej,
Bo mrę od uczucia jak od dżum.
Chcę z tobą złączyć się i objąć czule,
I pędzić razem w dale jak dwie kule,
Tonąć w przestrzeni jasnej, w czarnem tle.
Zabij użycie, jeżeli cię nęka!
Sprzedaj kobietę, mocen jest, kto chce.
Mniejsza czy przesyt, czy miłosna męka –
Po niebie pędzi wicher i jutrenka,
I szyby dźwięczą już, i pociąg mknie.

21 VIII, Milanówek

20. Walter Hasenclever

Młodzieńcze z dawnych czasów, tyś mój obraz wierny,
Wspomnienie i współczucie z tobą mnie jednoczy.
Szatan trzyma cię w szponach swych niemiłosierny.
Wiem, nie jesteś szczęśliwy, płakały twe oczy.
Kochasz nazbyt boleśnie lub czekasz daremno!
Ojciec czy gospodyni siły twe wysysa,
Patrzysz bezradnie w życia twego drogę ciemną,
Duch się staje mieszczański, twoja głowa łysa.
Czy nie chcesz ze mną pójść i mnie wysłuchać?
Widzisz, tym samym rafom ja musiałem sprostać.
Dawniej na prerje, dzisiaj na wyżyny ducha
Chcę cię wezwać do siebie i chcę z tobą zostać!

23 VIII 1943, Milanówek

21. Ludwig Uhland

Pieśń poranna

Słoneczny promień jeszcze śni,
Ni dźwięk porannych dzwonów brzmi
W powietrzu pociemniałem.
W głębinie boru cicho tak,
Zaledwie senny ćwierknie ptak,

Spokój w przestworzu całym.
Wczesnie wyszedłem dziś na świat,
Tę piosnkę wymyśliłem rad
I głośno zaśpiewałem.
7 II 1944, Milanówek

22. Ludwig Uhland

Pieśń majowa

Mnie nie poły wiosny błogiej
Radosne nieprześnione sny,
Wszystkie jej czary mimo szły
I nie znalazły do mnie drogi.

Bo cóż o pogodzie wie
To serce, które cierni zakrwawia?
Teraz, gdy burza kwiaty rwie,
Teraz dopiero maj przemawia.
8 II [1944]

23. Ludwig Uhland

Kaplica

Na górze stoi kaplica,
Patrzy w dół na łąki, wody;
Tam w dolinie, gdzie krynica,
Śpiewa wdzięcznie pasterz młody.

Gdy się ozwie dzwon ponury,
Gdy chór księży brzmi pobożnie,
Chłopiec wznosi wzrok do góry,
Na kaplicę patrzy trwożnie.

Tam na górze w grobie leżą,
Którzy tu się śmieli w maju.
Ej, pasterzu! Ej, pasterzu!
I tobie tam zaśpiewają.

8 II 44

Tam w dolinie,
gdzie krynica, /
Śpiewa wdzięcznie
pasterz młody

24. Ludwig Uhland

Dolina

Jak ty dziś przywitałaś mnie,
Dolino moja, ulubiona!
Tylko w młodości wczesnej dnie
Tak otwierałaś mi ramiona.

Wieczorny już nadchodzi cień,
Ale w strumieniu błyszczą zorze,
Wietrzyka nie odczuwam tchnień,
Lecz słyszę jak szeleści w borze.

Dawnej miłości słyszę zew,
Dawnej radości bije źródło,
Nawet się dawny budzi śpiew,
Rozgrzewa znowu pierś wychłódłą.

Naturo, w tobie leki tkwią,
Spraw swym urokiem i swą siłą,
By serce znów zadrgało krwią,
Aby więdnące znów zabiło.

A gdy nadejdzie gorszy czas,
Gdy gorycz już wychyłę do dna,
Przyjmij śpiewaka jeszcze raz,
Jak dzisiaj dobra i łagodna.

Pogrążonego w wiecznym śnie
Nakryj zieloną twoją szatą;
Ostatni raz przygarnij mnie
I kwitnij wdzięcznie i bogato.
8 II 1944, Milanówek

25. Ludwig Uhland

Dobry kolega

Miałem dobrego towarzysza,
O lepszym ani śnić.
Zawsze mi dotrzymywał kroku,
Wiernie się trzymał przy mym boku,
Gdy bęben zaczął bić.

Ostatni raz
przygarnij mnie /
I kwitnij wdzięcznie
i bogato

Aż nagle strzał się rozległ bliski.
Kogo dosięgnął wróg?
Jego niestety śmierć porwała,
Jakby był częścią mego ciała,
Leżał u moich nóg,

Jeszcze wyciągnął rękę do mnie,
Lecz jam nabijał broń.
– Nie mogę ręki podać tobie,
Spokojnie śpij, kolego, w grobie –
Tak powiedziałem doń.
9 II 1944, Milanówek

26. Ludwig Uhland

Piosenka wiosenna

Łagodny wietrzyk ciepłem tchnie
I w nieobjęte dale mknie,
By nowe życie plenić.
Jak świeża woń! Jak nowy dźwięk!
O, biedne serce, stłum swój jęk!
Wszystko się musi, wszystko zmienić!

Świat jest piękniejszy z każdym dniem,
Co może jeszcze przyjść – czy wiem?
Zaczyna się rumienić
Najdalszy i najskrytszy pęk;
O, biedne serce, dosyć mąk!
Wszystko się musi, wszystko zmienić!
20 II 1944, Milanówek

O, biedne serce,
dosyć mąk! /
Wszystko się musi,
wszystko zmienić!

Key Words: Janina Hartmanowa née Kramsztyk, German poetry, poetic translation, World War II

Abstract: Publication is based on manuscripts of German poetry translations. The author, Janina Hartmanowa née Kramsztyk (1888–1960), whose Jewish origin forced her to hide in the years 1940–1945 outside Warsaw (in Milanówek), was an experienced translator of French, German and Russian poets, as well as of Horace. Numerous of her interpretations – primarily of classical and contemporary poetry, from Goethe to the anti-fascist Franz Werfel – have survived from the war, precisely dated on the model of diary entries.